DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustalilIśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 173. Czwartek dnia 22. lipca **1869**. — Maryi Magdaleny (rzym.) — SS. 45. mucz. (grec.) **Rok III.**

Lwów, dnia 21. lipca.

Przepraszamy czytelników, że zająć musimy ich uwagę p. Szujskim, który równocześnie z powołaniem swych wyborców na zjazd do Nowego-Sącza, w *Czasie* szermierzy przeciw dziennikom opozycyjnym, żądając dla siebie i swych przekonań wolności dyskusyi.

Nie wchodzimy w rozumowanie artykułu przez p. Szujskiego podpisanego, bo wstrętna dla nas jest polemika z człowiekiem, który w r. 1862 należał do najgoretszych zwolenników demonstracyj narodowych, które dziś najbezczelniej plugawi. Takie zwroty w politycznem przekonaniu są u nas niezwykłe; — żałujemy przeto, że p. Szujski, oddany naukom dziejoznawstwa, czas swój i umysł obraca niepotrzebnie na polemikę bezowocną dziennikarską, w której tera swoje siły.

Pan Szujski wszedł na drogę reakcyi; zostawiamy mu w tem zupełną dowolność, lecz wypraszamy sobie, aby broniąc swych zasad, plugawił niezwykłym cynizmem wszelkie inne polityczne dążności. Patryotyzm bowiem dotąd był u nas świętem uczuciem, a dopiero p. Szujski i jego współpracownicy w *Przeglądzie polskim* zrobili zeń igrzysko dowcipu. Na tej drodze nie możemy dalej postępować z p. Szujskim, bo pojęcie ojczyzny jest dla nas zbyt świętem, byśmy mogli je nadużywać do podobnych wybryków.

Poseł, który tak lekkomyślnie postępuje w sprawach ogólno-narodowych, dla którego wszelkie dążności godziwe są tylko przedmiotem dla artykułów przeglądowych, poseł taki nie zasługuje na jakiekolwiek zaufanie swych wyborców, bo nie ma poszanowania dla tego wszystkiego, co jest świętem i niepokalanem dla jego wyborców.

Pismo p. Szujskiego w *Czasie* zasługuje na wszechstronną uwagę, gdyż odkrywa zamiary jego i politykę, którą nadal persekwować zamyśla. Wyborcy winni go przeto sądzić nie tyle z jego dotychczasowych działań w sejmie i delegacyi, ile z innych jego prac na polu politycznem.—

Presse nadzwyczaj ubolewa nad nami, w skutek przeistoczenia szkoły głównej w Warszawie na uniwersytet rosyjski — zopomina atoli, że we Lwowie pod łaskawemi rządami Austryi wszechnica pozostaje w tych samych stosunkach jak obecnie uniwersytet warszawski. Jak tam bowiem zaprowadzono wykłady w języku moskiewskim, tak u nas od stu lat blisko istnieją wykłady niemieckie.

Nie pojmujemy przeto niezwykłego zżymania się *Pressy*, gdyż stosunki w Moskwie a w Austryi pod tym względem stoją na tej samej niemal linii—tam wykładają w Warszawie po moskiewsku, tu zaś we Lwowie po niemiecku.

Prosimy przeto szanow. *Presse* o wyjaśnienie, jaka różnica zachodzi pod względem uniwersytetów: warszawskiego i lwowskiego?....

Sprawy sejmowe.

Po ukończeniu prac delegacyj, tej ostatniej instancyi parlamentarnego biurokratyzmu, rozpoczną sejmy krajowe ustawodawczą czynność, w celu załatwienia tylu nagromadzonych, częściowo pozaczynanych, częściowo zaś nieporuszonych spraw szczupłego zakresu samorządu krajowego, który przyznany został sejmom w skutek zasadniczej ustawy grudniowej.

Z rzędu tych spraw autonomii przydzielonych, a koncesyami dla kraju nazwanych, wyjmujemy trzy główne kwestye, że tak rzekniemy piekące, bez załatwienia których społeczeństwo nasze w antagonizmie żyjące nie da się skonsolidować — stosunki prawne własności i prawnopolityczne nie dadzą się uregulować — dobrobyt zaś kraju, polegający na rozwinięciu handlu przemysłu, nie da się dzwignąć. Sprawami temi są:

Sprawa zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla małych posiadłości.

Sprawa reformy ustawy gminnej według zasad nowożytnych.

Sprawa zniesienia przywileju propinacyjnego tak co do wyrobu jakoteż i wyszynku gorących napojów.

Powszechnem było mniemanie — a my sami nawet dzieliliśmy to przekonanie, że instytucya rad powiatowych, aczkolwiek przez szczupłe atrybucye w zarodzie zwichnięta, zużytkuje przysługujące jej prawo stawiania wniosków i wygotowywania projektów do wydziału krajowego i do sejmu, i jako ze stosunkami miejscowemi obznajomiona, udowodni konieczność załatwienia powyższych spraw i zażąda niejako od sejmu, by bezwłocznie przed wszystkiem innem zajął się uporządkowaniem społecznych i prawnopolitycznych interesów kraju.

Tymczasem jakby na sprawdzenie przysłowia, że jabłko nie pada daleko od jabłoni — poszły rady i wydziały powiatowe w ślad za sejmem i wydziałem krajowym — i podobnie jak tu, nietylko w niczem nie dopatrzysz inicyatywy, lecz przeciwnie, co tkniesz, to obleczone pleśnią lub pokostowane wstecznością — tak również i tam u tego źródła inicyatywy panuje ten sam duch nieporadności, połowiczności i przypatrywania się z założonemi rękoma zbliżającemu się kataklizmowi, który nastąpić musi, albowiem status quo, w obec parcia postępu z zewnątrz dłużej utrzymać się nie da.

W naszych oczach dokonano zjednoczenia Włoch i Niemiec, zburzenia dwóch tronów, ustępstw dla ludu francuskiego despotycznie rządzonego — w oczach naszych przebudziła się cała Słowiańszczyzna z letargu wiekowego — a na polu społecznem przeprowadzono w Austryi takie zmiany, na które wieki czekały; czyż w obec tego widocznego dążenia do zrzucenia skorupy starej i przyjęcia zasad postępu, mógłby się ostać na zacofanym gruncie jeden sejm lwowski? Nie! Chodzi tylko o to, kto w tych zresztą zupełnie legalnych reformach weźmie inicyatywę, albowiem od inicyatywy zależeć będzie bardziej lub mniej postępowe załatwienie wiszących spraw staroświeckich.

Skoro więc reprezentacye władz autonomicznych albo nie chcą wziąć inicyatywy, albo do przeprowadzenia kwestyj sił odpowiednich nie mają, więc nam należy na kilka miesięcy przed sejmem poruszyć te sprawy, podając je pod sąd opinii publicznej, w nadziei, iż poruszeniem samem zbliżamy się o krok do stanowczego ich załatwienia.

Sprawy zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla mniejszych posiadłości omawiać nie będziemy, albowiem wątpimy, ażeby znalazł się w kraju choć jeden głos, który sprzeciwiałby się tej reformie.

O zmianie ustawy gminnej tyle tylko wspominamy na teraz, że utworzenie gminy zbiorowej jest niezbędną koniecznością — co się zaś tyczy jej zakresu działania, tudzież reorganizacyi rad powiatowych, to zależy od zmiany autonomii krajowej, czyli od jej rozszerzenia, o co obecnie walczymy;— przed ukończeniem walki są tylko małoznaczące zmiany możliwe, które wielkiej nie mają doniosłości.

Pozostaje trzecia, główna i również nagła sprawa, zniesienia przywileju propinacyjnego. W sprawie tej kolejno już wszyscy głos zabierali — nikt jednak nie wyświecił realnej jej wartości, każdy bowiem liczy, że obszarom dworskim niesie propinacya tyle a tyle — że przeto w razie jej zniesienia należy indemnizacya 20to- lub 15to-krotna. Pomijamy obecnie, że jak to już dawniej wykazaliśmy tytuł prawny propinacyi jest uzurpowany, że zatem właściwie indemnizacya się wcale nie należy, i zastanowimy się jedynie nad pytaniem, co indemnizować należy, i jaką wartość ma to uzurpowane prawo. —

Przykładem wyświecimy rzecz najlepiej: przypuśćmy, że czynsz propinacyjny w przecięciu rocznie w jednym obszarze wynosi 500 złr. Otóż od tej kwoty, którą w całości indemnizować nie można, należałoby odtrącić najpierw wartość czynszu karczmy, dalej dodatki w naturaliach, które każdy dwór ponosi, jako to: opał, pastwisko, słomę, ogród, kawał pola, utrzymanie bydła arendarza, dalej wartość tytułu „uprzywilejowanego faktora dworskiego“, który na każdym interesie zyskuje, dalej zysk z przemysłu karczemnego, który z prawem propinacyi związku nie ma. Zysk ten jest bardzo wielki, albowiem arendarz kupiwszy w roku 500 garncy okowity po 75 centów za 375 złr. — sporządza 1000 garncy szumówki, kwaterkę po 4 centy i dostaje 640 złr. — dalej zysk na sprzedaży wiktualów, na podstajennem itp. — ostatecznie należy odtrącić od czynszu i podatek zarobkowy tudzież dochodowy.

Po oblikwidacyi tego rodzaju każdy bezstronny przyjdzie do tego rezultatu, iż prawo propinacyjne, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie każdemu wolno według miejscowej potrzeby zakładać szynki z słodzonemi wódkami, i stawiać domy zajezdne, a przeto pobierać podstajenne, sprzedawać wiktuały i na rozcieńczeniu okowity zarabiać—w dzisiejszych czasach, w których wolno każdemu na potrzeb własną i domowników swoich kupować wódkę gdzie mu się tylko podoba, że to prawo prawie żadnej nie ma wartości i do tego z dnia na dzień maleje co raz bardziej, albowiem pokątne szynki, których się ustrzedz nie można, do reszty uszczuplają dochody głównego propinatora.

W interesie tak posiadłości większych, jakoteż kraju całego, radzimy, by już raz zakończyć tę sprawę, która tylko waśni społeczeństwo, a zapewnić możemy, że w razie zupełnego zniesienia tego przywileju dwór bardzo mało, albo wcale nic nie straci, albowiem prawie ten sam czynsz odbierze w zysku gdy w własnej administracyi zaprowadzi dworskie szynki“.

Ponawiamy więc żądanie nasze, by sejm jeszcze w tym roku uwolnił kraj cały od tego demoralizującego przywileju średniowiecznego.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Paryż 17. lipca.

Jak car w Moskwie samodzierżawiem, tak Napoleon dziś roskoszuje się chwilową nieograniczonością swej władzy. — Posiedzenia ciała prawodawczego zawieszone, obrady senatu nie otwarte — nie ma więc żadnej kontroli, a władza jeszcze wykonawcza dla braku ministrów spoczywa w rękach jednej tylko osoby.

Francuzi nie mogą dość nacieszyć się upadkiem ministra stanu i w swej bujnej wyobraźni zajmują się głównie rozwiązaniem zagadki, czem Napoleon wynagrodzi tyle zręcznego obrońcę rządów osobistych cesarza, jakim był Rouher, zz wierną jego służbę przez lat 20.

Gdy w ogóle naród w skutek ostatnich wypadków ucieszony jest uszanowaniem jego woli, to interesowane bezpośrednio osoby w obecnych przewrotach mają powód do niezadowolenia; może jeszcze jeden minister stanu najwięcej z obrotu rzeczy jest uradowany, bo jego przeciwnicy najpewniejszego zwycięztwa zostali pozbawieni, a które przez czas pewien wielce niepokoiło Rouhera.

Kronika krakowska.

(K) Stało się. Kronikę dzisiejszą zaczynam słowami manifestu, wydanego przez dr. Dietla po pogrzebie Kazimierza Wielkiego do wiernego ludu krakowskiego. Stało się, a ks. biskupowi Gałeckiemu spadł kamień z piersi, uroczystość bowiem cała, na dnie której nasz arcypasterz wraz z swą małoduszną kliką wietrzył demonstracye, ba nawet coś gorszego, odbyła się tak, że ks. biskupowi nie zagraża wcale los ks. Wojtarowicza, nie zachodzi obawa, by w dalszych kartach jego doczesnej pielgrzymki nic więcej nie było zapisanem, jak żyć i umierać li tylko biskupem, i to biskupem do tego „in partibus infidelium“. Ks. Gałecki, to mąż, który nie ma wcale ochoty odbyć wędrówki w dalekie krainy, zamieszkałe przez dzikie nacye, nad któremi stolica apostolska naznaczyła go swym namiestnikiem — dlań bowiem coś lepszego jest zgotowanem, jak paść owieczki, a to owieczki, nie dające żadnej gwarancyi, że dla nich jarzmo ks. Gałeckiego będzie równie lekkiem i słodkiem, jak dla nas, mieszkańców starego i spokojnego grodu krakusowego.

Ledwie ludzie dobrej woli, zwolennicy pokoju i pracy organicznej odetchnęli po tylu niebezpieczeństwach, jakiemi dla nich zagrażał dzień 8. lipca, a tu już jak miecz Damoklesa zawisła nad ich karkami uroczystość unii lubelskiej. Wprawdzie policya lwowska dodała im swym zakazem trochę otuchy, nie wierzą oni jednakże, aby duchy niespokojne, których zadaniem jest kraj bałamucić i spychać go z torów naturalnego i legalnego rozwoju, w nurty anarchii i rewolucyjnych zachcianek, nie znalazły przesmyku, którymby się im udało sposobem przemytniczym uroczystość wzmiankowaną do skutku doprowadzić. Tą myślą i my się krzepimy, i mamy nadzieję, że będziemy mogli niedługo rzucić się w Lwowianów objęcia, a ci, jak mi się zdaje, niemniej raczą nas przyjąć u siebie sercem otwartem, i temi oznakami gościnności, jakiemi my ich niedawno w grodzie naszym uczcili. Są wprawdzie malkontenci, co na wspomnienie krakowskiej gościnności krzywią nosami, i pozwalają sobie o niej wyrazów, nad któremi lepiej przejść z wielu względów do porządku dziennego — ależ na Boga! co chcą ci ludzie od biednych Krakowianów?! Czyż pojęcie gościnności gubi się li w libacyach, i w obfitem zaopatrzeniu potrzeb żołądka? Na podobne wypadki jesteśmy ubodzy, ot jak zwyczajnie mieszkańcy powiatowego miasteczka, lecz za to serce u nas złote, wypróbowane, gotowe przyjąć cię luby gościu tem, czem chata bogata. Czyż nie otworzyliśmy wam tego wszystkiego, co ducha podnosi i myśl kieruje ku wspomnieniom wielkiej naszej przeszłości, czyż nie witaliśmy was i nie uczynili tłumnie, rzewnie, rzucając za odjeżdżającymi braterskie „do widzenia?“ Planty nasze, ów czarujący ogród, na które zazdrośnem okiem nie jedna spogląda stolica, pod wasze rozścieliliśmy nogi, pozwalając na ich zielonych trawnikach rozbijać podróżne namioty i składać pod cieniem rozłożystych kasztanów, do nocnego spoczynku strudzone wasze głowy. A gdy z rankiem, w miejscach, gdzie wczoraj bujne powiewały zielenie, ujrzeliśmy otłuczone i zdeptane trawniki, czyż choć jeden głos słusznego wyrzutu obił się o wasze uszy, czyż dziennikarstwo nasze, mogąc brać z tego pochop do wewnętrznych artykułów na temat o „poszanowaniu cudzej własności“, nie przemilczało z godnem uznania zaparciem się tej okoliczności, i tem samem dało do zrozumienia, że na sprawki drogich gości przez szpary patrzyć należy. Tak się tu wypisałem, że spodziewać się należy, iż argumentami memi pobiłem i rozprószyłem szereg tych, co niebacznie rzucali się na nas, usiłując cnoty nasze zredukować do zera i podać nas tem samem na łup i wzgardę nieprzyjaciołom naszym. Ale niech i to będzie na większą cześć i chwałę Boga, jak to zwykł mawiać ks. Golian, gdy z ambony przedstawiał zgromadzonemu ludowi przeciwności i burze, jakie ze strony tego świata zatopionego w libertynizmie i materyalizmie uderzać zwykły na sługi boże. Szanowny kaznodzieja, mówiąc w liczbie zbiorowej, ma zawsze siebie na myśli, żywiąc słuszny żal do świata, a właściwie do Moskwy, która perspektywą infuły i pastorału zwabiła świątobliwego kapłana w swoje objęcia, a potem wiarołomnie nietylko że nic nie dała, ale jeszcze za drzwi wyrzuciła. Nieładnie i nieszlachetnie postąpił sobie rząd carski z tym cnotliwym mężem, a na rządu tego perfidyi najgorzej wyszedł Kraków, bo po raz wtóry ów mąż dla kościoła i Moskwy wielce zasłużony gimnastykuje po naszych kazalnicach, dowodząc rozrzewnionym i zachwyconym dewotkom w jedwabiach, że nauka, to płód szatana, a jej konsekwencyą są te straszne czasy, jakich obecnie dożyliśmy.

Przed kilkoma dniami pożegnało nas towarzystwo Beduinów, dające w teatrze tutejszym gimnastyczne i akrobatyczne ćwiczenia. Na co tylko siła, zręczność i odwaga zdobyć się mogły, to wszystko koncentrowało się w owych synach puszczy. Publiczność bardzo licznie gromadziła się na te przedstawienia, choć one odbywały się w teatrze, gdzie po pani Cassanowie, a właściwie po jej wychowańcach, pozostały

Cesarz przyjmując na siebie inicyatywę reform, może łudzić się, że czyni to bez nacisku, a jako dobrodziejstwa dla swego narodu, — ale jest to tylko łudzeniem się, że monarsza pycha ocalona, w gruncie bowiem czuć musi, że inaczej postąpić nie mógł. Wybrany jednak cesarzem wolą narodu, łatwiej jak każdemu innemu mocarzowi przychodzi mu pogodzić się z objawami obecnej epoki, że narody poczynają dojrzewać i dopominają się o samorząd własny. Układy prowadzone naraz z 40 co najmniej osobami o przyjęcie tek ministeryalnych, upor w stawianych żądaniach kandydatów, zwiększają obecne cesarza kłopoty.

Ciało prawodawcze z obrotu rzeczy najwięcej jest niezadowolonem. Część bowiem mameluków prowadzonych przez pp. Dawida i Granier de Cassagnac niepokoi się, że cesarz ulega stronnictwu, które reprezentuje postęp. Tiers-partima prawo najwięcej być wzburzoną, bo będąc przed chwilą panią sytuacyi, dziś pozbawiona większej części zwycięztwa, nie ma możności wyrazić swego niezadowolenia z powodu zawieszenia obrad ciała prawodawczego. A to skłoniło mameluków do tem większego oporu przy stawianych żądaniach, a głównie przy potrzebie zaprowadzenia odpowiedzialności ministrów. Lewica wreszcie, której dotychczasowy rozgłos u narodu na pewien przynajmniej czas odebrało stronnictwo lewego środka, przygotowuje protest przeciwko dekretowi cesarskiemu, który zawiesił obrady ciała prawodawczego; — opozycya tą to uchwałą została pozbawioną sposobności silniejszych wystąpień, do których dla zwrócenia na siebie uwagi narodu sposobić się poczęła, rozpoczynając walkę od drobiazgowych wycieczek przeciwko rządowi.

Jak niegdyś Morny, a później hr. Walewski, tak dziś następca ich w urzędzie, Schneider, choć nieobieralny, ale nominowany prezes izbę, jest łącznikiem między cesarzem a reprezentantami narodu w prowadzonych z nimi układach. To stanowisko zupełnie właściwe dla prezesa ciała prowodawczego, a Napoleon wzmocnił jeszcze o wiele jego powagę, wprowadzając na przyszłość obieralnych przez deputowanych swego prezesa.

Do chwili obecnej nie mamy żadnej pewności, jakie osoby wejdą w skład przyszłego gabinetu, jest jednak prawdopodobnem, że cesarzowi najlepiej powiodą się układy z odcieniem dawnej większości, reprezentowanym obecnie przez pp. Louvet, Segris, który w ostatnich czasach złączył się z lewym środkiem izby, podpisując podjętą przez niego interpelacyę. Ministeryum więc przyszłe zapewne składać będzie kilku ministrów, jak Niel, Forcade de la Roquette, Gressier, którzy pozostają w dobrych stosunkach z lewym krańcem prawicy i z mamelukami tegoż stronnictwa. Gabinet więc tak złączony, będzie niewątpliwie tylko przejściowym. Powołani do władzy dezerterowie większości nie będą w możności zadowolić rządu, a mniej jeszcze reprezentantów narodu—to też upierające się dziś stronnictwo Ollivier'a przy potrzebie natychmiastowego uzupełniania reform zapowiedzianych i rozwiązania ciała prawodawczego jako powstałego pod presyą kandydatur rządowych, wkrótce objąć musi stanowisko, wskazywane ma opinią kraju.

W chwili zrobionej przez rząd zapowiedzi rozszerzenia urządzeń parlamentarnych i zadośćuczynienia potrzebom kraju, stronnictwo opozycyjne odniosło znów świetne zwycięstwo przy wyborach do rady municypalnej w Bordeaux. Na 20 radców obieralnych 18 od razu zostało wybranych z kandydatów opozycyjnych, dwaj zaś pozostali niewątpliwie przejdą przy powtórnem głosowaniu.

Z końcem szkolnego roku wybuchło tu kilka zaburzeń w zakładach naukowych. Z gimnazyum „Ludwika Wielkiego" wydalono przeszło 200 uczniów. Powodem początkowym zajścia było upominanie się u zwierzchności o lepszy pokarm, co gdy naczelnicy z oburzeniem przyjęli, manifestacya czysto szkolna przybrała formę polityczną przez spiew Marsylianki i okrzyki nieprzyjaźne rządowi.

W tych dniach rodak nasz Witold Pasękowski odebrał sobie życie. Od chwili przybycia na emigracyę w r. 1864, pozostając chorym, nie był w możności oddania się pracy, nie chcąc zaś być ciężarem dla brata i zrozpaczony po wydaleniu go z Galicyi niemożnością już powrotu do kraju, skrócił sobie życie samobójstwem. Fakt powyższy mógłby wzruszyć sumienie redaktorów *Przeglądu Polskiego* i *Czasu*, aby swemi wycieczkami skierowanemi ku skłonieniu władz miejscowych do utrudnienia w Galicyi pobytu wychodźcom nie zmuszali wypędzonych do pójścia drogą ś. p. Witolda Pasękowskiego. Bezimienny autor „teki Stańczyka" nie tylko jest denuncyantem ale i winnym samobójstwa. (Świetna to ilustracya do odpowiedzi zamieszczonej w 163 nrze *Czasu*. P. r.)

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Dnia 19 lipca zajmował się wydział budżetowy delegacyi przedlitawskiej sprawozdaniem z ogólnego stanu finansów za rok 1869. Minister finansów Brestel, jako sprawozdawca, rozwiódł się szeroko o finansach roku 1869, o stanie zaś ich w roku 1870 mówił także, przypuszczając jednak, że w roku 1870 pokój naruszonym nie będzie, i że z drugiej strony delegacya przychyli się co do potrzeb wspólnych do uchwały ministra wojny. Deficyt roku 1869 przenosi 3 miliony pozornie tylko, w istocie zaś przyznał sam minister Brestel, że deficyt ten okaże się daleko wyższym. Kiedy zastanowił się nakoniec pan minister nieco dłużej nad rozmaitemi deficytami, pokazała się ogólna cyfra niedoboru w kwocie 20,242.000 złr. Ponieważ zaś wydatki w roku 1870 nie pomniejszą się, więc — mniemał minister — pozostanie ten sam niedobór, a prócz tego przybędą jeszcze koszta następujące: Dla obrony krajowej (landwery) na wydatki bieżące 9 milionów. Częściowe sprawunki umundurowania i broni dla obrony krajowej 6 milionów, i kilka jeszcze pomniejszych, ale zawsze znakomitych rubryk wydatków nowych, które stanowią razem 28milionowy deficyt w r. 1869. Na pokrycie tego cytuje minister kolejno wszystkie źródła, z których zamyśla ciągnąć pokrycie 26 milionów, tak, że pozostawałoby jeszcze 4 miliony, które zamyśla pokryć długiem bieżącym. Po skończonem sprawozdaniu ministra finansów, przedkłada prezydujący pismo odręczne ministerstwa spraw zagranicznych w przedmiocie obsadzenia dwóch urzędów konsularnych nowych w Azyi wschodniej.

Wydział, któremu poruczono do rozpatrzenia projekt nowej ustawy karnej, ukończył swe prace i polecił referat dr. Van der Strass.

Wydział budżetu wojennego delegacyi węgierskiej, postanowił przed powzięciem uchwał zasadniczych przystąpić najprzód do rozpatrzenia szczegółów niektórych budżetu wojskowego.

Postępowanie takie tem spowodowane, że jest wielu nowych członków w rzeczonym wydziale, którzyby nie byli w stanie na pierwszy rzut oka powziąć stanowcze zdania. Na takich obradach, więcej poufnych, w celu dokładnego porozumienia się, nie jest obecnym ani minister wojny ani zastępca jego; dopiero kiedy przyjdą do rozstrzygnięcia punkta zasadnicze, wtedy dopiero obecnym będzie i minister wojny.

Śledztwo wytoczone uwięzionym w Bernie nie doszło jeszcze do żadnych rezultatów — tak brzmią doniesienia z Berna. Niewiadomo, jakich spodziewają się rezultatów? może spisków, jak po sprawie petardowej w Pradze?

Wielkie znowu zgromadzenie ludowe miało miejsce 19. lipca w Czechach pod Losztic, gdzie 15 tysięcy ludności brało udział. Uchwalono rezolucyę, mówiącą o konieczności ugody z Niemcami, że potrzeba jest konieczną odzyskanie praw korony czeskiej, a w takim razie zapewnionoby Niemcom zupełną autonomię gminną, powiatową i język w szkole. Czesi we własnym kraju łaskawsi są dla Niemców jak Niemcy dla Czechów w kraju czeskim.

Konwencya między Austryą i Węgrami a Serbią o wydawanie zbiegów wojskowych bliską jest ukończenia, i w tych dniach ma być podpisaną.

Wielu Węgrów z opozycyi (lewicy sejmu peszteńskiego) nie przyjęło ofiarowanych im posad sędziów, motywując odrzucenie godności tych tem, że nie mogą zrzekać się czynności powierzonych im z prawa dawnego.

W Cieszynie przy gimnazyum ewangelickiem mianowano dyrektorem dr. Schuberta, na miejsce dotychczasowego prowizorycznego dyrektora Kalinczaka. Mianowanie to nastąpiło jedynie w interesie kultury niemieckiej, która nie może znieść żywiołu słowiańskiego na Szląsku. Jakkolwiek ludność wiejska i po większej części młodzież w gimnazyum ewangelickiem jest narodowości polskiej lub morawskiej, jakkolwiek także słyszymy ciągle, że jesteśmy równouprawnieni w szkole i sądach, przykłady jak powyżej zacytowany i wiele poprzednich — nie każą nam dowierzać równouprawnieniu. Były prowizoryczny dyrektor Kalinczak był narodowości słowiańskiej, dlatego jedynie nie został stale mianowany, lecz dano na jego miejsce Niemca dr. Schuberta.

Francya. Ciało prawodawcze zwołane ma być dopiero w październiku. Z powodu odroczenia ciała prawodawczego pisze *Peuple Francais*: „Odroczenie nie przeszło bez wrażenia, a chcieć mówić, że wrażenie to było korzystne dla rządu, byłoby śmiesznością. To, co właściwie zaniepokoiło, jest mniemanie, że izby zamknięto zupełnie, nie zaś odroczono. Niepodobna było zamykać sesyi w obec niesprawdzonych kilkudziesięciu wyborów zwłaszcza wyborów, które nie przeszły spokojnie. Zresztą opozycya przygotowywała się od kilku miesięcy, ażeby wystąpić szczególniej przeciw wyborom. Jeżeli zatem zwołano lub zapowiedziano ponowne zwołanie ciała prawodawczego, usłuchano tylko głosu opinii publicznej, manifestującej się dosyć dobitnie". *Moniteur Universel* zaś sądzi, że cesarstwo dokonuje wielkiej rzeczy—przeobraża się bowiem na państwo konstytucyjne i parlamentarne. Dalej zaś pisze; *Moniteur*: „Przeobrażenie to jest według nas zapóźnione; gdyby się rychlej było przystąpiło do tego dzieła, sprawa cała mniej byłaby nastręczyła trudności a przyczyniła powagi monarsze. Byłoby to wcześniejsze przeobrażenie stworzyło także siły dla rządu, których nie można zaimprowizować na prędce, a które, jak widzimy, bardzo są dziś potrzebne rządowi, co mu się nawet mocno czuć daje. Mężowie, którzy nie pojęli, że dyktatura z. r, 1852 nie odpowiada już zupełnie potrzebom i wymaganiom narodu — źle przysłużyli się Francyi i cesarstwu. Dla tego też dziś nie znachodzimy gotowych do tego ludzi. Którzy z nich chcieli i życzyli zmiany, obawiają się dziś wspierać rząd z powodu, że obawiają się także powrotu niemocy i reakcyi w sferach rządowych".

Co do niektórych ministrów, podajemy następującą ich charakterystykę. Z mianowania pana Latour d'Auvergne zadowolonym będzie dwór berliński, że nie mianowano Drouin d'Lhuys; zadowoleni będą ultramontanie, bo Latour d'Auvergne jest sprawiedliwym katolikiem i widziany jak najlepiej w Rzymie. Zresztą brat ministra jest biskupem w Bourges, bardzo uległy stolicy apostolskiej w Rzymie. Co do przeszłości dzisiejszego ministra spraw zewnętrznych, podają takie data: Książe Henryk Latour d'Auvergne Lauragais urodził się w Paryżu dnia 23. października 1823 r., liczy zatem obecnie zaledwo 46 lat. Rodzina jego jest bardzo dawna, liczyła trzech książąt panujących Bouillon, trzech kardynałów, dwóch wielkich jałmużników i dwóch marszałków Francyi. Dom ten był spowinowacony z rodzinami Burbonów, Stuartów, Medicis, Nassau, z książętami Lotaryngii a nawet z królem polskim Sobieskim Janem.

Latour d'Auvergne był w roku 1857 wyprawiony do Turynu, jako nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister, gdzie pomagał w przygotowaniu przymierza pomiędzy ówczesną Sardynią a Francyą. Po pokoju zurichskim wyjechał do Berlina jako poseł, później w Rzymie aż do 1863 a nakoniec do chwili dzisiejszej był posłem przy dworze angielskim.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 22. lipca b. r. o zwykłej godzinie w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawy zaległe z ostatniego posiedzenia, mianowicie: 1) Akt odbytej pertraktacyi względem oddania w przedsiębiorstwo kwaterunku c. k. wojska. Sprawozdawca radny p. Jasiński. 2) Ekstabulacya niektórych praw miejskich z hypoteki realności pod nr. 686²/₄, 311²/₄, 334, 422 i 690¹/₄. Sprawozd. radny pan Jasiński. 3) Reskrypt wys. c. k. namiestnictwa w sprawie odstąpienia placu „Castrum" pod budowę akademii technicznej. Sprawozdawca radny p. Winiarz. 4) Zamknięcie rachunków funduszu ubogich chrześcian za lata 1866 i 1867. Sprawozdawca radny p. dr. Orzechowicz. 5) Wypłata należytości konkurencyjnej z powodu wybudowania sygnaturki na kościele parafialnym u św. Antoniego. Sprawozd. radny p. dr. Starzewski.

* —o— Lwów d. 21. lipca. Stan teatru niemieckiego we Lwowie. Wczoraj porozlepiane były po rogach ulic ogłoszenia w języku niemieckim, zawiadamiające publiczność niemiecką we Lwowie, iż zapowiedziana na dzień przedwczorajszy opera „Afrykanka", przedstawioną być nie mogła dla tej przyczyny, iż dyrektor sceny niemieckiej, nie wypłacając gaży miesięcznej chórzystom, zniewolił ich do tego wystąpienia — które ma na celu ostrzedz publiczność o prawdziwym stanie rzeczy. Na ogłoszeniu tem podpisano: Chorpersonal. Z drugiej strony dowiadujemy się, że artyści niemieccy od czterech miesięcy nie pobierają swej gaży i zaledwo kilku guldenami odprawieni przez dyrekcyę bywają. Równocześnie urząd podatkowy poczynił kroki egzekucyjne i dziś przystępuje do fantowania ruchomości dyrektora niemieckiego. Dodać zaś musimy, że liczni wierzyciele już od pół roku na-

---

zadatki pamięci, najmniej pożądane dla szlachetnego zmysłu powonienia. Dziwimy się dyrekcyi, jak mogła pozwolić na to, aby w miejscu, gdzie przed chwilą muzy pląsały, dzikie bestye wyprawiały swe harce, rykiem strasznym napełniając świątynię Melpomeny i zaprawiając grozą serce widzów, zdumiewających się nie wiedzieć nad czem więcej, czy nad odwagą i determinacyą kobiety igrającej z krwiożerczem zwierzęciem, jakby z najpotulniejszem stworzeniem, czy nad bestyami, których natura pod wpływem silnej woli człowieka potrafiła w ten sposób się przekształcić, że szczerze przestają być samemi sobą i stają się tem, czem być im każą.

Kraków po uroczystości pogrzebu Kazimierza Wgo już zaczynał zapadać w letarg, cisza zapanowała na jego ulicach, gdy w tem zjazd nauczycieli, którzy tego roku gród nasz obrali jako miejsce zborne, nadał fizyonomii jego cechę nieco więcej ożywioną. Zgromadzenie to rozpoczęło już w piątek w sali radnej swe posiedzenia. Bliżej o czynnościach owego wielce pożądanego zjazdu, napiszę wam, jak tylko ukończą się obrady, a co jutro ma nastąpić. Zjazd ten bardzo jest licznym, a publiczność nasza w zgromadzeniach odbywających się rano i po południu, żywy bierze udział.

Między osobami zasiadającemi tutaj w roli czynnych członków, znajdujemy dość liczny zastęp kobiet, poświęcających się zawodowi nauczycielskiemu. Tu tylko to w tem miejscu powiem, że dziś mieliśmy sposobność słyszeć mówiącego p. Romanowicza, dawnego redaktora *Dziennika Lwowskiego*, którego talent oratorski dobiegł i do nas, a przemówienie jego obsypywano takim grzmotem oklasków, że jak to mówią, mury dawnego pałacu Wielopolskich groziły formalnem zawaleniem.

Przybyłych nauczycieli rozlokowano po domach prywatnych, a najwięcej umieszczono ich w salach szkolnych, w ten więc sposób komitet złożony ad hoc zaoszczędził przybyłym dość sporych wydatków, na jakie byliby narażeni, gdyby im przyszło szukać gościnności w drogich naszych hotelach. Dziś zgromadzenie to daje obiad wspólny w restauracyi Tylki. Wczoraj jako w dzień niedzielny, na którym posiedzeń nie było, urządzono wycieczkę do Wieliczki, gdzie im najświetniejsze zgotowano przyjęcie. Wprawdzie deszcz-psotnik zadał cios srogi jednej części programu, mimo to jednak wycieczka co się tyczy najgłówniejszej części, t. j. zwidzenia podziemnych labiryntów, udała się w zupełności, a goście nasi zachwyceni powrócili do Krakowa. Słota sparaliżowała zabawę, jaka tamże miała się odbyć z muzyką, z tańcami, a to pod gołem niebem, tudzież sprawiła, że przygotowane ognie sztuczne zachowane być muszą do przyszłej niedzieli. W przyszłą niedzielę ci, co chcą się uhulać, ubawić, niech spieszą do Wieliczki, a ręczę im, że nie spotkają się z zawodem, owszem wyniosą ztamtąd wspomnienia, do których w przyszłości nie jedno z ich piersi uleci westchnienie. Chcesz bracie zachwycić się ładnemi twarzyczkami, jedź do Wieliczki, a wierz mi, że opłacą ci się obficie trudy i koszta podróży.

Słyszeliście pewnie o teatrze, założonym w Wieliczce za staraniem amatorów płci obojga. Teatr ten prosperuje w najlepsze, dając dwa razy na miesiąc przedstawienia. Dochody, jakie reprezentacye przynoszą, obrócone bywają w części na koszta przedstawień — w części na cele dobroczynne. Warto, aby inne miasta poszły za tym przykładem, tym sposobem bowiem łatwo im będzie połączyć przyjemne z pożytecznem.

Na zakończenie tej kroniczki, opowiem wam małą awanturkę, jaka spotkała wczoraj jednego z moskiewskich telegrafistów. Poczciwiec ten zapałał gorącemi afekty ku jednej z rusałek, mieszkającej na Kazimierzu. Boginią więc serca i panią jego myśli była nadobna córa z pokolenia Izraela. Moskal kochał się na zabój, i w chwilach wolnych od carskiej służby, biegł na Kazimierz, aby podumać pod oknami swej ukochanej. Ukochana jednakże ani przeczuwała, czyje serce złowiła, nie domyśliła się, jak szlachetna dusza rwie się ku oknu, w którem czarnobrewa... pierze skubała. Moskal bowiem kochał ją cichą miłością, silniejszą nad wszystkie miłości tego świata. W niedzielę ostatnią czuły amant o porze wieczornej znowu znalazł się pod domem, gdzie przebywał przedmiot jego strzelistych afektów. Tym razem był szczęśliwszym, ledwie bowiem stanął na czatach, wysunęła się z domu nasza żydóweczka. Moskal za nią, żydoweczka w nogi. Moskal ją dopadł i nuż w sposób sobie właściwy wykładać jej teoryę miłości. Czarnobrewa podniosła głos trwogi, wołając gwałtu. Na krzyk ten, jak na pospolite ruszenie, ze wszech stron poczęli hurmem zbiegać się wyznawcy starego zakonu. Kilka chwili, a Moskal utonął w czarnej chmurze żydowstwa, które obstąpiwszy go do koła, poczęło w doraźny i bardzo dotkliwy sposób objawiać na różnych częściach jego ciała swe niezadowolenie, z powodu świeżego postępku. Wzięty w obroty, z początku stawiał się ostro, wiedząc jednakże, że jeśli tak dalej pójdzie, przyjdzie mu może głowę swą złożyć marnie na śmieciach kazimierskich, począł głośno manifestować przeciw podobnemu bezprawiu. Szczęściem niedaleko stała policya i tej po długich mozołach udało się wyrwać niefortunnego kochanka z rąk tłuszczy. Zbłocony, podrapany, zdarty, powrócił biedak do siebie, klnąc się na duszę i ciało, że była to pierwsza i ostatnia jego miłość na ziemi Galilejczyków.

Kraków 19. lipca.

próżno poszukują swych należności. Nie pierwszy to i nie ostatni dyrektor sceny niemieckiej popadłszy w długi, dostaje się albo do kryminału jak Schmidt, albo do więzienia za długi jak Blum, albo salwuje się haniebną ucieczką. Dziwić się tylko należy bezczelności następców, którzy znając los swych poprzedników—puszczają się na hazard do objęcia dyrekcyi sceny niemieckiej. Łatwo im to przychodzi, bo na taki hazard puszczają się ci, co nic nie mając, nic nie ryzykują, a zyskać mogą, bo im w pomoc przychodzą, najprzód szanowna administracya fundacyi Skarbkowskiej, bo zamiast przypisanej kaucyi w gotówce, którą obowiązany jest złożyć dyrektor niemiecki, kontentuje się wekslem, który nigdy spłaconym nie będzie, następnie wysoki wydział krajowy, który dla podtrzymania dyrektora - bankruta uchwala 4.000 złr. z funduszów krajowych, które to pieniądze na lepsze i pożyteczniejsze cele mogłyby być użyte. Dyrektor niemiecki odwdzięczając się administracyi i wydziałowi krajowemu, sprowadza im z Wiednia Fiszerki, Galmayerki, Geistingerki i tym podobne więcej trykotami niż głosem słynące artystki przedmiejskich teatrów wiedeńskich, lub też spiewaków o zbankrutowanym głosie jak: Roger, Naudin, Sontheim itp., którzy świeżością swego głosu celowali przed 30 laty; wszystkim tym artystom dyrektor musiał płacić honoraryum przed wystąpieniem. Inni artyści lub artystki jak np. Gelpke z Monachium, która zamiast ugodzonej gaży 150 złr. miesięcznie, otrzymała po 4 miesiącach zaledwie 40 złr., umknęli ze Lwowa, inni znów, którzy nie mają środków do wyjazdu, tworzą artystyczny proletaryat i bezskuteczne swe żale codziennie wynurzają w policyi.

Jużby czas było, aby tak administracya fundacyi skarbkowskiej, jako też wydział krajowy położyli tamę tej demoralizacyi z niegospodarstwa niemieckiego teatru powstałej i wynaleźli modus uspakajający tak umysły publiczności, jako też byt mniej zamożnych artystów niemieckich.

Wedle naszego zdania jeden tylko przedstawia się środek, aby wszystkie pogodzić strony, a tym jest, aby pod jedną dyrekcyą, jeden personal teatralny, był dla sceny polskiej i niemieckiej, jeśli ta ostatnia musi być koniecznie. Tym sposobem umniejszą się koszta utrzymania dwóch dyrekcyj, z których każda ma osobny lokal (niemieckiego dyrektora bezpłatny) osobny zarząd, osobnych artystów, osobne chóry, osobnych kapelmistrzów i t. p. gdy zaś obie sceny zleją się pod jedną dyrekcyę, koszta się zmiejszą. Co się tyczy artystów, mogą jedni i ci sami zadosyć uczynić wymogom, jakie na fundacyę skarbkowską włożył przywilej cesarski, albowiem mamy artystów polskich w niemieckich teatrach, jak Kamiński Mieczysław, Miłaszewski Leopold, Niedzielski, Zawiszanka, Leśniowska, Menzenzefi i t. p., którzy nie znajdując poparcia we własnym kraju, jak najlepszego doznają przyjęcia na niemieckich scenach, a zarówno władają niemieckim jak polskim językiem. Takiemi tylko siłami stanęłaby dobra opera we Lwowie, bez tych szkandałów, jakie nam wyprawiają dyrektorowie scen niemieckich, których karyera kończy się zwykle ucieczką z uszczerbkiem wierzycieli, a publiczność pozbawiona jest dobrej opery. Na komedyach niemieckich i tak nikt nie bywa.

Wczoraj było ostatnie przedstawienie w teatrze niemieckim, którego dyrektor wydalił się całkiem ze Lwowa, a my żywimy tę nadzieję, że więcej nie powróci i że administracya fundacyi skarbkowskiej zaniecha swych usiłowań o postaranie się nowego bankruta i znajdzie powody do wykazania ministrowi, iż pod takiemi warunkami teatr niemiecki we Lwowie istnieć nie może.

* Poczty i telegrafy. Dowiadujemy się, że dyrekcya poczt otrzymała rozporządzenie ministerstwa do bezzwłocznego zaprowadzenia języka polskiego w czynnościach pocztowych z tem upomnieniem, że urzędnicy niewładający tym językiem, zostaną usunięci, pensyonowani lub kwieskowani.

* Gwałt publiczny. W pobliżu Kuliczkowa pod Bełzem znajduje się w lesie Krzysztobudy obszerna, błotnista łąka Prosinowice, na której koszenie siana w suchych tylko latach jest możliwe. Na tej łące gromada kuliczkowska poczęła samowolnie paść bydło, co jednak w skutku zażalenia właściciela Kuliczkowa przez urząd obwodowy w Żółkwi już w sierpniu 1861 r. zostało zakazane, i rekurs gromady w styczniu 1864 r. przez namiestnictwo odrzucony. Lecz w czerwcu 1865 r. w zielone święta około 100 włościan, w pałki uzbrojonych, wypędzili bardzo znaczną ilość bydła do tego lasu, i grozili leśniczemu i gajowym, którzy się zabierali do zagrabienia bydła, że im dadzą po 100 kijów, skutkiem czego służba leśna oddaliła się. Podobne zajście powtórzyło się w parę dni później. Włościanie upierali się, iż ten las ich jest własnością, i głośno z tem się odzywali, że służbę leśną powywieszają na brzozach. Na wyraźny rozkaz właściciela tych dóbr leśniczy zebrał gajowych, sług dworskich i kilkunastu włościan z sąsiedniej wsi Góry, razem 30 przeszło ludzi, i udał się z nimi do lasu. Zastali tam około 100 sztuk bydła i przeszło 50 pastuchów i gospodarzy. Gdy się ludzie dworscy zbliżyli, wypadło na nich z zasadzki około 100 włościan, uzbrojonych w grube pałki, otoczyli ich dokoła, i rozpędzili ich krzycząc i bijąc. Większa część ludzi dworskich uciekła bez szkody, lecz niektórzy mocno zostali pobici, i 7 z nich długi czas chorowało. Niektórzy z włościan przyznali się później przed sędzią śledczym, że wszystko to zrobiono według umowy, na wezwanie wójta Michała Rudego—po naradzie w domu Iwana Kowalczuka i Aleksego Ostapowa. Zmuszano nawet groźbą grabieży do posłuszeństwa tych włościan, którzy nie chcieli się poddać od razu rozkazowi gromady, pędzenia swego bydła do owego lasu. Czyn ten przedstawia się więc jako zbrodnia gwałtu publicznego i obrażenie ciała. Po wytoczeniu śledztwa, które się dla wielkiej zawiłości przedmiotu kilka lat ciągnęło, oskarżyła prokuratorya państwa 41 włościan, którzy stawali w dniach 13go do 16go b. m. przed sądem krajowym we Lwowie.

Sąd skazał Andrucha Zasadnego, Piotra Rudego, Iwana Rudego i Tymka Kowalczuka na 4 miesiące ciężkiego więzienia z 2razowym postem w tygodniu, Fedka Waszczyszyna, Fedka Rudego, Leśka Wojtanowicza i Pawła Waszczyszyna i Pawła Zasadnego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Maksyma Panasa, Assafata Zarównego, Marcyana Waszczyszyna, Wasyla Hryniuka, Szczepana Zarównego, Pawła Jackowa i Oleksę Zasadnego na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Mikołaja Rudego na 1 miesiąc, innych zaś nie uznał winnymi.

* *Czorsztyn* 16. lipca. Wyczytawszy w powieści „Wycieczka do Pionin“ opis niezgadzający się z prawdą o zamku Czorsztynie, postarałem się o bliższe szczegóły, gdyż i w Albumie szczawnickim nie znalazłem prawdziwych dat. Czorsztyn bowiem nie przeszedł w r. 1811 na własność prywatną, gdyż w r. 1811 rząd objął dopiero te dobra po zmarłym staroście Potockim na siebie; sprzedany zaś został dopiero w r. 1819;—powtóre nieprawdą jest, aby po sprzedaży Czorsztyna w ręce prywatne, a zatem w r. 1819, albo nawet w r. 1811 za kamery, zamek czorsztyński był jeszcze pod gątem i sale i pokoje malowane, albowiem wiadomo jest każdemu starszemu mieszkańczowi tutejszej okolicy, że dach na zamku spalił się od piorunów jeszcze za czasów starostwa, a zatem przed r. 1811, w skutek czego właśnie mieszkająca tu pani starościna, zamek ten opuściła, który odtąd już nigdy zrestaurowany nie był. W r. 1819 zaś nie było już żadnych pokoi, wyjąwszy jeden, w którym było jeszcze pół powały. Taki stan od 47 lat już ja sam pamiętam, a zatem i restaurowanie takiej ruiny przechodziło siły prywatne; nareszcie wandalizm czyli zburzenie zamku, jeżeli jakowe kiedy miało miejsce, odnosiło się pewnie nie do czasów dziedzictwa prywatnego, albowiem wiadomo jest każdemu, że budynki dworskie i gospodarskie stawiane są z drzewa, z wyjątkiem dwóch altanek i jednej piwnicy, przy samym gościńcu będącej, która jednakże murowaną jest z piaskowca żółtego, o czem każdy przekonać się może, gdy przeciwnie zamek wymurowany jest wyłącznie z wapienia czerwonego; reszta budynków murowanych pochodzi z czasów starostwa i kamery; nareszcie nie ma prawdopodobieństwa, aby ktoś miał burzyć zamek dla kamienia i sprowadzać takowy z tak wysokiej i nieprzystępnej góry na dół, gdy na dole ma go przy samych budynkach aż nadto podostatkiem.

* Przyszły zjazd towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w skutek zaproszenia rady miejskiej w Kołomyi.

* Warszawa 19. lipca. Jeden z obywateli wiejskich p. Dembiński, ofiarewał pamiątkowe, po przodkach swoich, gobeliny, na założenie kuchni dla ubogich w Warszawie. Cena tych gobelinów ustanowioną została na rsr. 300. Wartość ich przecież dla amatora jest niesłychanie wyższa.

Wołyńskija Eparch. Wied. opowiadają o następującym wypadku: Pleban parafii werbiczno-osowskiej, w powiecie komelskim, Paweł Teedorowicz, zawiadomił arcybiskupa w podaniu z 20. maja r. b., że za zezwoleniem władzy dyecezyalnej i na zasadzie legalnej ochrzcił żydówkę z miasta Kowla, Belję Moszkowicz Poliszukowę. Dnia 2. maja w pierwsze święto Zmartwychwstania Pańskiego, przed samą godziną 10. wieczorem, mąż nowo-ochrzczonej, której dano na chrzcie imię Aleksandra, podpalił, jak okazało się ze śledztwa, dom plebana Teodorowicza; z powodu silnego wiatru, pożar rozszerzył się z taką szybkością, że w krótkim czasie spłonęły dom plebana wraz ze wszystkiemi zabndowaniami, oraz 13 domów włościańskich we wsi. Pleban stracił w płomieniach wszystkie swoje zboże, mąkę, sprzęty domowe i narzędzia gospodarskie, i zaledwie zdołał ocalić się sam wraz z rodziną, wynoszącą 8 osób i z nowoochrzczoną.

* Zwodziciel żony — dobroczyńca męża. Pewien młody autor dramatyczny w Paryżu zakochał się w pięknej blondyneczce, żonie statysty w teatrze, w którym przedstawiano jego utwory. Mąż dowiedziawszy się o stosunku żony swej, zapałał srogim gniewem i chcąc zemścić się na zwodzicielu, począł się uczyć szermierki. Podczas pobierania nauki tej tak się rozmiłował w szpadzie i rapierze, i tak dobrze niemi robił, że mistrz szkoły fechtunku wziął go na nauczyciela do swego zakładu za miesięczną płacą 500 franków, podczas gdy dawniej jako statysta pobierał tylko 45 fr. Przyjąwszy tę posadę, odstąpił od pojedynku z człowiekiem, który znagliwszy go do uczenia się szermierki, dał mu przez to sposobność do tak świetnej karyery.

* Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna redakcyo! Upraszamy o umieszczenie w najbliższym numerze *Dziennika lwow.* następującej odezwy:

Odezwa. Mała garstka niżej podpisanych uczniów wyższego gimnazyum polskiego we Lwowie, nie wyjeżdzająca na czas feryj, postanowiła po bliższem porozumieniu się wydać następującą odezwę do swoich kolegów nieobecnych.

Koledzy! Na dzień 11. sierpnia r. b. przypada 300letnia rocznica unii Litwy z Koroną, dokonanej na sejmie lubelskim 1568—1569. Zaiste! wielkim i doniosłym był ten fakt historyczny; mieści on w sobie cechę najwznioślejszych wydarzeń rozwoju dziejowego ludzkości, przyświecała mu bowiem idea łączenia się dobrowolnego „wolnych z wolnymi“ i „równych z równymi“. W dziwnem zrządzeniu opatrzności przypadła ta tak uroczysta chwila na czas, w którym pod dobroczynnym promieniem słońca wolności, kierowani przez władzę autonomiczną—radę szkolną, możemy się kształcić w kierunku czysto narodowym, polskim—przypadła, aby nas obchodem tak świetnej rocznicy do pracy dla uciśnionej ojczyzny zagrzać.

Wzywamy was przeto koledzy, abyście się licznym współudziałem przyczynili do tej tak żywo cały naród obchodzącej uroczystości.

(Upraszamy wszystkie dzienniki krajowe o powtórzenie niniejszej odezwy.)

Lwów d. 20. lipca 1869. (Następują podpisy.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Sprawozdanie tygodniowe „Gaz lwow.“ W ciągu ubiegłych dwóch tygodni mieliśmy dnie przeważnie chłodne i dżdżyste. Żniwa już się rozpoczęły. Ceny frachtu są dość niskie.

Otwarcie kolei ze Lwowa do Brodów i Złoczowa ożywiło znacznie ruch dotychczasowy w handlu towarowym. Zaraz w pierwszych dniach po otwarciu nowej linii nadeszło do Brodów kilka wielkich przesyłek wełny, tudzież lnu, konopi i pakuł, przeznaczonych do Prus. Do Złoczowa jeszcze pierwej zwieziono znaczniejszą ilość pakuł i drzewa budulcowego do Medyki przeznaczonego, jak niemniej rozmaitych gatunków zboża. Na linii z Krakowa do Brodów przewieziono najwięcej kwasu solnego, ku Złoczowu zaś powieziono najwięcej żelaza i towarów żelaznych, tudzież przedmiotów potrzebnych w budownictwie. Od dnia otwarcia kolei do Brodów, kolej Karola Ludwika zniżyła cenę frachtu rozmaitych pozycyj. Cena frachtu zboża i owoców strączkowych na odległość nad 25 mil, tudzież spirytusu w transportach do Krakowa i za Kraków i smoły z węgla kamiennego wynosi teraz 1.56 c. drzewa opałowego, budulcowego i do wyrobów tudzież deszczek 1.2 c. szyn żelaznych ku wschodowi przesyłanych 1.56 c., nafty dowiezionej koleją lwowsko-czerniowiecką do Krakowa i za Kraków 1.75 c., garbnika 1.6 c., runy, piaskowca, kamieni do budowy i do brukowania 1.2 c., soli ku zachodowi transportowanej 1.8 c., soli nawozowej, warzonki i soli dla bydła 1.6 c., soli z Wieliczki i Bochni ku wschodowi 1.3 c., ziemniaków opakowanych 1.75 c., ziemniaków nieopakowanych 1.95 c., oprócz kosztów włożenia i wyjęcia z wagonów i ogólnej należytości asekuracyjnej. Dalej cena frachtu węgli kamiennych na odległość 10 mil wynosi 1 c. nad 10 do 20 mil 0.9 c., nad 20 do 50 mil włącznie 0.8 c., nad 50 mil 0.7 c., a opłata za włożenie i wyjęcie tudzież ogólna opłata asekuracyjna zost je zniesiona. Cena frachtu popiołu, nawozu, kości i ziemi wynosi 1.6 c., makuchów na odległość do 10 mil włącznie 1.6 c.. nad 10 do 20 mil włącznie 1.56 c., nad 20 mil 1.3 c., ze zniesieniem opłaty za włożenie i wyjęcie; od tysiąca sztuk cegieł do 4 mil włącznie 1 złr. 12 c., nad 4 mile 1 złr. 5., od siana i słomy prasowanych lub we wiązkach, tudzież od węgla drewnianego opakowanego, w pełnych wagonach (w wagonie można pomieścić 100 cetn.) 1 złr. 30 c., ze zniesieniem należytości za włożenie i wyjęcie tudzież ogólnej należytości asekuracyjnej.

Handel zbożowy w ubiegłych dwóch tygodniach był dość ożywiony. Tak w wschodnich jak zachodnich powiatach, tudzież wzdłuż kolei czerniowieckiej zakupowano zboże do Wrocławia, Berlina i Szczecina. Handel zbożowy przybrałby niewątpliwie jeszcze znaczniejsze rozmiary, gdyby właściciele chcieli zniżyć żądania i gdyby za granicą ceny zboża choć cokolwiek poszły w górę. Największy odbyt był na cięższe gatunki pszenicy i żyta; na jęczmień popyt był słaby, ceny zaś owsa w zachodnich powiatach podniosły się do takiej wysokości jak podczas wojny, czego przyczyną jest głównie brak gotowego towaru. Loco Lwów płacono pszenicę 170 f. 8.50—0.80. żyto 160 f. 5.25—0.75, jęczmień 140 f. 4.0, owies 100 f. 3.50

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 ft. 9.00, żyto 160 ft. 7.00, jęczmień 140 ft. 5.00, owies 100 ft. 4.50. Spadanie cen za granicą wywarło szkodliwy wpływ na stosunki handlowe. Tarnów; pszenica 170 ft. 9.50, żyto 160 ft. 7.20, jęczmień 142 ft. 5.25, owies 100 4.40. Handel nieożywiony, bo dowóz słaby a właściciele stawiają wysokie żądania. Dębica: pszenica 170 ft. 9.20, jęczmień 142 ft. 5.00, żyto 160 ft. 6.90, owies 100 420, na owies popyt wielki, na inne gatunki zboża mały. Rzeszów: pszenica 170 ft. 8.60, żyto 160 ft. 6.40, jęczmień 140 ft. 480, owies 100 ft. 3.90. Popyt słaby, sprzedano tylko kilka partyj pszenicy i żyta do Prus. Jarosław: pszenica 170 ft. 8.50, jęczmień 140 ft. 4.60, żyto 160 ft. 6.40, owies 100 ft. 3.80. Skutkiem spadania cen za granicą handel nie ożywiony. Dowóz słaby z powodu żniw.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w ubiegłych 2 tygodniach koleją czerniowiecką 4600 sztuk i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 780 wołów.

* Towarzystwo dla produkcyi leśnej rozpoczęło już swoją czynność, zakupiwszy najznaczniejsze obszary tak w Czechach jak i w Galicyi, które zaspokoić mogą wszelkie zakontraktowane przez towarzystwo dostawy. Towarzystwo rozwinęło na wszystkich punktach najczynniejszą działalność i zawarło kontrakty z Francyą i Moskwą, zamierza ono prócz tego rozszerzyć swoją czynność na Węgry, Chorwacyę i Slawonię. Rada administracyjna w skutek nawału prac, pozostaje prawie w permanencyi. Nie ma wątpienia, iż wskutek wzmagającej się czynności towarzystwa majątki ziemskie w Galicyi wyposażone wielkiemi obszarami leśnemi, znacznie poskoczą w cenie. Zakład zaś powyższy jak najlepsze robi interesa, gdyż akcye jego już dziś pożądane są ze znaczną nadwyżką.

* Wiedeń 20. lipca. Na wczorajszy targ spędzono 2805 (1826) sztuk wołów, które sprzedawano po 151—232 zł. za sztukę 28.50—30.75 za centnar.

Ostatnie wiadomości.

Delegacye ciągle jeszcze pracują w komisyach, w międzyczasie bywają u ministrów na objadach, co jak się zdaje stanowi główne ich zajęcie. Sprytny p. Beust na obiedzie ministra hr. Festeticsa wychylił nawet toast w języku węgierskim, aby przezto uznać równouprawnienie obojga delegacyi.

Innych wiadomości nie ma, chyba że w izbie handlowej pilźniańskiej przy nowych wyborach Niemcy otrzymali większość w sekcyi handlowej, w skutek czego spodziewają się wyboru niemieckiego kandydata na posła.

Nowe ministerstwo francuskie nikogo nie zadowoliło, a dzienniki dziś już ogłaszają, iż nie będzie miało większości w izbie.

Pretendent do korony hiszpańskiej Don Carlos opuścił dotychczasowe miejsce swego pobytu; obawiają się, że Carliści przygotowują się do jakiegoś zamachu.

Dzienniki tureckie i egipskie rozniecają coraz więcej niechęć wzajemną tych mocarstw; powszechnem jest też mniemanie, że między obydwoma przyjdzie niezadługo do niezawodnych zatargów.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Paryż 21. lipca. Rouher mianowany prezydentem senatu, Lavalette ambasadorem w Londynie; izba prawodawcza odroczona do października.

Madryt 20. lipca. W skutek wykrytego spisku uwięziono kilku jenerałów.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 21. lipca 1869.

	Płacą zł.	kr	Żądają zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m.k.	253	75	255	50
„ „ lwow. czern. po 200 zł. w. a. sr.	211	25	212	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 zł. 40%	99	—	100	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	91	25	92	—
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	79	75	80	25
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	92	75	93	25
Galic Zakładu kredytow włościan. (bez kuponu)	92	75	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	74	80	75	30
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	101	—	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	82	5	88
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleond'or	9	94	10	5
Półimperyał rosyjski	10	15	10	30
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	50	122	75

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.75, żyto korzec 160 f. 5.50—5.75, jęczmień korzec 140 f. 4.50 — 4.70, owies korzec 100 f. 3.50—3.70, Kukurudza korzec 170 f. 4.60—4.70, hreczka korzec 140 f. 5.30—5.50, koniczyna korzec 180 f. 40.00—42.0, rzepak korzec 150 f. 12.75—13.0, lnianka korzec 150 f. 9.75—10.0, groch korzec 180 f. 5.00—5.50, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 00.0—00.0, spiritus wiadr. 14.25—14.50.

Kursa z dnia 21. lipca 1869,
godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 300.50. Akcye kred. węg. 107.75. Akcye banku anglo-austr. 377 75 Akcye anglo-węgier. 117.—. Akcye banku franko-austr. 139.75. Akcye banku narodowego 760.0. Akcye galic. Hipot. 98.50. Akcye handelsbank 90.—. Akcye baubank 70.—. Akcye Verkehrsbank 142.—. Akcye generalbank —.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika 253.—. Kolej siedmiogrodzka 177.—. Kolej południowa 286. —, Kolej lwowsko-czerniowiecka 211.—. Kolej państwowa 444.50. Kolej Rudolfa 176.50. Kolej wschodnia 102.50. Kolej północna 235.—. Kolej alföldzka 181.50. Kolej węg. północno-wschodnia 171.25. 5% Metaliki 63.90 Losy z 1864 roku 122.40. Losy z 1860 roku 104.20. Pożyczka narodowa 73.—. Indemnizacya 75.—. Napoleondor 10.3. Dukat 5.94. Londyn 10 funtów sterl. 125.40. Srebro 122 25. Usposobienie: górą.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20. lipca.

PP. hr. Michałowski L. z Przemyśla, br. Hagen Edw. z Wielkich óczy, Łączyński Hip. z Wybudowa, Tuczyński Kazimierz ze Skoryk, Wiśniewski Tad. z Krystynopola, Miłkowski Wład. redaktor z Warszawy, Broniewski Antoni ze Zgórska, Czajkowski M. z Żerawy, Strawiński A. z Litwy, Sokołowski P. z Podola, Ciborowski A. z Paryża, Żywicki Kl. adw. z Tarnopola, Czajkowski H. z Bóbrki, Przybylski W. doktór pow. z Skałatu, Andrijewski E. prof. i Wistolsky Wł. naucz. z Rosyi.

Kolej żelazna

odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 16 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 m. 49 rano
„ „ „ „ „ „ 9 m. 48 wieczór
„ „ do Brodów i Złoczowa „ 11 m. 9 rano.
„ „ „ „ „ 10 „ 8 wieczór.

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano
„ „ „ „ „ „ 9 „ 28 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano
„ „ „ „ „ „ 4 m. 36 wiecz.
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.
„ „ „ 4 „ 16 wieczór.

Ces. król. „Wiener Ztg.," „Presse," „N. F. Presse" i „Vorstadtzeitung" w Wiedniu, piszą o Towarzystwie zabezpieczeń „**PROWIDENTIA**" co następuje:

DO ŚWIETNEJ DYREKCYI TOW. „PROVIDENTIA."

Towarzystwa zabezpieczeń gospodarstwa i realności w Wiedniu.

W dniu (tu następują różne daty szkód) r. b. przez nagłą zmianę powietrza, która na moje bydło szkodliwie oddziaływała, doznałem wielkich strat w moim inwentarzu.

Doniosłszy o tej szkodzie powyższemu Towarzystwu, w którem przed niedawnym dopiero czasem zabezpieczyłem moje bydło, wypłaconą mi została po upływie zaledwie kilku dni, i to bez najmniejszych strącań i trudności.

Czując się więc obowiązanym do podziękowania, zalecam każdemu właścicielowi bydła Zakład ten, poświęcony dobrobytowi gospodarzy.

Z poważaniem:

Franc. Hatzl, w Sechshaus, Wehrgasse N. 18 i 20 — *Leopold Vinzenz,* w Rudolfsheim, Schmiedegasse N. 29—*Ludwik Gmeiner,* w Sechshaus, Neugasse N. 15—*Alojzy Tusch,* w Fünfhaus, Arnsteingasse N. 12 — *Antoni Zielbauer,* w Rudolfsheim, Freihausgasse N. 25 i 26 — *Maryan Thaller* w dolnym Meidling, Bonygasse N. 20—*Jan Mundsperger* w Rudolfsheim, Dreihausgasse N. 32 — *Jerzy Madersbacher* w Ottakring, Seilergasse N. 12 — *Franciszek Fock* w Vorderbrühl — *Michał Kastner* w Brunn przy górach — *Franciszek Eibler* w Mödling N. 19 — *Sebastyan Bell* w Lembach wyższej Austryi — *Józef Ebner* w Judenburg w Styryi — *Józef Heiland* w Trofaiach, w Styryi — *Babette Kallab* w Gr. Meseritsch — *Franciszek Zabrański* w Zlechau przy węg. Brodach — *Wincenty Zawisch* i *Józef Schaschek* w Gr. Meseritsch— Hrabiego *Triesa* Zarząd dóbr w Czernahora— *Antoni Kriż* i *Jan Maletschek* w Gr. Meseritsch — *Bogumił Grüntblatt* w Biłowicach — *Cyryl Wanek* w Neudorf — *Jan Masarik* w Keltsch w Morawii— *Jan Sollin,* w Teinic w Czechach — *Taube Weihardt* w Bohorodczanach, obwód Stanisławowski. 1561-1-3-T

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.